

Henryk Ramęda

Dr Gustaw Studnicki (1935-1999)

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 3, 98-99

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dr Gustaw Studnicki (1935 - 1999)

Uplęło już wiele lat od tego czasu, gdy w tygodniku „Przekrój” znalazłem anons, w którym jego autor zwracał się do absolwentów wadowickiego gimnazjum i liceum o pomoc przy sporządzaniu monografii tej placówki, tak zasłużonej dla kształcenia młodych umysłów. Pod anonsem znajdowało się nazwisko - dr Gustaw Studnicki. Ktoś mi nieznanym, lecz jakże bliskim duchem. To zdarzenie, ze względu na mój charakter pracy, miało miejsce na statku płynącym z Gdańska do Anglii i już w Kanał Kilońskim wysłałem list zawierający napisane z pamięci informacje, które według mnie, mogły być przydatne. Po powrocie do domu zastałem odpowiedź - list rzeczowy i serdeczny, i tak rozpoczęła się nasza znajomość, która z czasem zamieniła się w przyjaźń, w przyjaźń - choć nigdy tak nie zadeklarowaną - serdeczną i szczerą, jak ten pierwszy list, potem cała korespondencja, nieliczne spotkania i częste, świetne rozmowy telefoniczne.

Łączyła nas podobna ocena otaczającego nas świata i silna więź z regionem wadowickim, z którego się wywodziliśmy, przy czym w dziedzinie znajomości jego historii i spraw współczesnych Pan Gustaw imponował znakomitą erudycją - osiągnął ją dzięki swej nadzwyczajnej pracowitości. W swej pracy był człowiekiem wzorcowej rzetelności, dzieło rozpoczynał, kontynuował i kończył. Odczuwał satysfakcję z tego, co udało mu się osiągnąć, ale okazywał to w sposób wysoce taktowny. Realizował kolejne zamierzenia, aż do chwili, gdy wraz z Jego Najbliższymi i przyjaciółmi pozostało tylko dzielić z Nim głęboką wiarę, że niepokonaną dotąd chorobę uda się cudem pokonać.

Ludzkie istnienia pojawiają się i znikają, taka jest ich materialna natura i w tym rozumieniu jesteście chmurą ludzkich elektronów zderzających się z sobą w bezładzie. Te nie uporządkowane zderzenia to nasze spotkania z innymi ludźmi i cząstka naszych losów, bo na szczęście każdy taki ludzki fantom obdarzony jest bogactwem wrażliwości i nie jest bezimienny, ma swoją identyfikację zarówno materialną jak i duchową. Związki duchowe stanowią najsilniejszą więź między pojedynczymi ludźmi, a gdy nastąpi ich zerwanie powstaje ból i smutek - nie godzimy się z wyrokami zapadającymi bez naszego udziału. Poddawanie się woli bożej w takich chwilach nikomu nie przychodzi łatwo, godzimy się, bo nie mamy innego wyboru, a Bóg zapewne wybacza nam tę słabość.

Będąc świadomymi ograniczonej w czasie materialnej egzystencji, pragniemy pozostawić ślad naszej bytności na Ziemi, wykonanej przez nas pracy, naszego udziału w czynieniu dobra i dokumentowaniu dobrego dzieła innych. Tak też postępował w życiu dr Gustaw Studnicki i taki pozostanie w pamięci swych Najbliższych, w pamięci rzeszy swych uczniów, którym oddał swe najlepsze lata, w pamięci swoich przyjaciół i znajomych. Materialnym świadectwem Jego pomysłów

twórczych i woli ich utrwalania pozostaną napisane artykuły i książki, choć z nich nie łatwo jest odtworzyć całą wrażliwość ducha, jaką obdarzeni są ludzie wyjątkowi.

Z większością obywateli współczesnego świata dzielił fascynację osobowością polskiego papieża. Należał jednak do znacznie węższego grona osób utrwalających życie i dzieło tej niezwyklej postaci. Żyjąc w mieście, w którym się urodził i dorastał przyszedł Pontifex Maximus, nie zmarnował okoliczności miejsca i czasu, z nadzwyczajnym umiłowaniem i skrupulatnie odtwarzał Jego dzieciństwo i młodość upływające w atmosferze bezpowrotnie minionej epoki. W swym ostatnim opracowaniu „Kalendarium - Jan Paweł II w Ojczyźnie” opisał jak bardzo Jego serce wypełniło się wdzięcznością, gdy Papież w liście do swego kolegi napisał o Jego chorobie i o tym, że modli się o zdrowie dla Niego !

Jest w wadowickim kościele Ofiarowania kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, do której po wsparcie i błogosławieństwo wpadają przed lekcjami najczęściej uczniowie szkół średnich, tak jak od dawna czynili to gimnazjaliści. Po lekcjach dziękują za wymodlone w porannym pośpiechu wstawiennictwo. Czyż Matka Boska Nieustającej Pomocy mogła by mieć obraz miłszy, niż tych, codziennie tu przychodzących w ciągu roku szkolnego uczniów, przerażonych klasówkami lub składających podziękowania za uniknięcie takiego kataklizmu, jakim jest dwója ? Odważam się domniemywać, że waga tych problemów wobec czekających ich zagrożeń, jakie niesie życie, wyjaśnia tajemnicę pogodnego oblicza Bożej Matki.

Ś.p. Gustaw Studnicki poprzez gromadzenie materiałów historycznych i publikacje, przygotowywał społeczność Wadowic i okolicy do koronacji przez naszego papieża, czczonego tutaj obrazu Matki Boskiej, jako aktu dziękczynnego wiernych, za doznane łaski. Miesiąc maj uznawany powszechnie za najpiękniejszy miesiąc w roku został przeznaczony dla szczególnej czci Bożej Matki i w tym miesiącu został zaproszony do źródła wiedzy skończonej, penetrujący z wielkim upodobaniem jej ziemskie zasoby, dr Gustaw Studnicki. Matka Boska Nieustającej Pomocy z wadowickiej kościelnej kaplicy, znając fizyczne wyczerpanie swego wielkiego admiratora i piewcy swych łask, nie chciała zapewne dopuścić, by z tej przyczyny został on wyłączony z podniosłej koronacyjnej uroczystości. Wzięła Go więc do siebie, by stamtąd, z nieba spoglądał na Ziemię i cieszył się z dzieła, które do ostatnich dni współtworzył.

Z życia intelektualnego Wadowic odszedł doskonały znawca dziejów regionu, losów ludzi związanych z tym regionem lub wywodzących się stąd. W tych zagadnieniach osiągnął poziom autorytetu. Służył swoją wiedzą i książką każdemu, kto chciał wzbogacać własną tożsamość kulturową, utrwałać wyznawany tutaj od wieków system wartości i uczyć się patriotyzmu. Przypominał i żegnał w krótkich szkicach odchodzących, wieloletnich profesorów wadowickiego gimnazjum i liceum - Panczakiewiczza, Forysia, Ryntflejsz, Kucharskiego, Knapika, Sarnickich, Putyrę, Raimanową. Dzięki temu, czasem po wielu latach od matury, wielu uczniów mogło wyszeptać „wieczny odpoczynek” w podzięce za kształtowanie swojej osobowości. Dołączył do swych kolegów, którzy odeszli, wcześniej niż tego pragnął i w pełni swych sił umysłowych. Tak w swej nieskończonej mądrości postanowił Bóg!

Odpoczywaj w pokoju i światłości Drogi Gustawie !